



Odcinek 18

Ostatni Cień, księga pierwsza: Dolina Spokoju
Copyright © by Jacek Małkowski
Wszelkie prawa zastrzeżone

www.ostatnicien.pl

[...]

Rozdział IV

Dwa Domy

Szlachetny Moyar przechadzał się powoli po swoim wspaniałym, rozległym ogrodzie, napawając się kolorami i zapachami otaczających go kwiatów. Był niewysokim, szczupłym człowiekiem w trudnym do odgadnięcia wieku. Pobrużdżona głębokimi zmarszczkami, gładko ogolona twarz kontrastowała z długimi, czarnymi włosami bez śladu siwizny. Wyłupiaste oczy przykrywały poruszające się powoli, jakby leniwie powieki.

Jego dłonie, przedramiona i twarz pokrywały rytualne tatuaże i blizny *nishana* wskazując na przynależność do kasty Szlachetnych, czyli *Hassimi* w mowie klanu (wypieranej stopniowo przez Wspólną Mowę). Wyżej pod względem hierarchii w klanie byli tylko *Demiri*, Żelaznoręcy. Niżej znajdowała się kasta wojowników, *Mul-Thar* (ci nie znaleźli wprawdzie swego odpowiednika we Wspólnej Mowie, jednak wszyscy nazywali ich Muletarami). Najniżej, na poziomie niewiele różniącym się od niewolnictwa, egzystowały rodziny *Vendi*, zwane Plugawymi.

Tak właśnie, od prawie dwóch wieków, stanowił Kodeks Rahuda Potężnego. To on wprowadził system kastowy do klanu Żelaznorękich, wyznaczając dla każdej z kast dokładnie określone obowiązki i przywileje.

Do uszu Moyara dobiegły dziewczęce śmiechy. Spojrzał w ich stronę. To jego dwie średnie córki - Nuel i Gezel - bawiły się na jednym z wypielegnowanych trawników. Rzuciły do siebie dużą piłkę uszytą z różnokolorowych materiałów. Przy każdym szybszym ruchu ich suknie unosiły się w powietrzu, falując łagodnie i odsłaniając pokryte misternymi tatuażami ciała.

Moyar skrzywił się.

Przynależność do *Hassimi* była oczywistym powodem do dumy, dlatego też jej członkowie chętnie umieszczali kastowe tatuaże na twarzy oraz blizny na rękach, dzięki czemu ich status widać było na pierwszy rzut oka. Kastowe *nishana* – podłużne, równoległe nacięcia – umieszczano wyłącznie na przedramionach i ramionach. Jednak tatuażami Szlachetni pokrywali większość swojego ciała. I przy każdej nadarzającej się okazji, demonstrowali je z dumą.

Zwyczaj ten rozpowszechnił się zwłaszcza wśród kobiet Szlachetnych, które od wielu pokoleń nosiły suknie stworzone celowo w taki sposób, aby odsłaniać podczas ruchu jak najwięcej pokrytego tatuażami ciała. *Sahaab* stały się tradycyjnym ubiorem kobiet *Hassimi* i jednocześnie polem nieustannej rywalizacji. Kolejne pokolenia prześcigały się w coraz to bardziej pomysłowych wersjach powiewnego stroju.

Choć większość ciała Moyara również pokrywały tatuaże, on sam nie eksponował tego. Po pierwsze - nie przepadał za ostentacją. Po drugie – nie musiał. Szlachetny Moyar był kimś znacznie więcej niż tylko jednym z *Hassimi*. Był zaufanym doradcą wodza klanu. Był

też głową jednego z najpotężniejszych Domów w klanie – Domu Ośmiornicy.

Tego dnia Szlachetny Moyar spacerował po swoim ogrodzie ubrany w lekką i powłóczystą szatę w szarym kolorze, z delikatnymi czerwonymi motywami i obszyciami. Lubił ją. Tak jak kolory i totem swojego Domu. Pasowały do jego wizji sprawowania władzy i zdobywania wpływów.

Przymknął lekko oczy i zwrócił twarz do słońca, napawając się ciepłem ostatnich letnich dni.

„Gdzie ten dureń Galmo? – pomyślał lekko zniecierpliwiony – powinien już tu być!”

Wysłał go na polowanie wraz ze swoimi myśliwymi, tak jak uczyniły to wszystkie inne Domy. Zahur jednoznacznie zażyczył sobie, aby stoły przygotowane przez jego klan z okazji święta Dziesięciolecia były większe i piękniejsze a jedzenie bardziej obfite i okazałe niż u pozostałych klanów. Moyar uśmiechnął się. Będąc najbliższym i najbardziej zaufanym doradcą Zahura, sam podsunął mu ten pomysł. Kolejne drobne działania mające budować podziw i zazdrość pozostałych mieszkańców Doliny. I pytania takie jak: „czemu NASI przywódcy tak o nas nie dbają?”.

Przypomniął sobie swoją ostatnią rozmowę w wodzem.

„To prymitywni ludzie, panie – powiedział mu wtedy – Wystarczy zapewnić im beztroską zabawę i suto posiłki, a pójdą za każdym. Pozostali przywódcy klanów nie rozumieją tego, a najmniej Gellen. Chciałby uczynić z nich mędrców takich jak on sam. Niech ludzie zobaczą, co dostaną, gdy zostaniesz władcą Doliny, panie.

Niech tęsknią do tego i zazdroszczą ludziom z twojego klanu. Przypominajmy im o tym przy każdej okazji i zyskujemy przychyłność wpływowych osób w pozostałych klanach i w Gildii Wiedzących.”

„Myślisz, że to wystarczy?” – zapytał Zahur.

„Nie, panie – ciągnął Moyar, udając beztroskiego, lecz ważąc każde słowo – Potrzeba jeszcze dwóch rzeczy: wszyscy muszą być przekonani o sile twojego klanu, a ci bardziej wpływowi - bać się na samą myśl o tym, że mieliby się tobie sprzeciwić, panie.”

„Co masz na myśli? Mów wprost.” – zapytał Zahur, patrząc mu prosto w oczy.

Moyarowi ciarki przeszły po plecach na samo wspomnienie tego spojrzenia. Klan Żelaznorękich nigdy nie miał bardziej bezwzględного i okrutnego wodza. Bycie zaufanym doradcą dawało znaczące korzyści, lecz wiązało się też z życiem w ciągłym zagrożeniu. Nieustannym balansowaniem pomiędzy zaufaniem wodza i nagrodami a niełaską. Upadek groził natychmiastowym wyrokiem śmierci. W utrzymywaniu równowagi Moyar był jednak mistrzem, dlatego też służył jako doradca Zahura nieprzerwanie już od ponad dwudziestu lat.

„Pokaz siły i potęgi klanu przy każdej sposobności – odpowiedział krótko i bez dalszych niedopowiedzeń. – Dyskretne, lecz dające do myślenia pozbycie się tych występujących przeciwko tobie, panie.”

Zahur milczał dłuższy czas. Odpowiedział krótko:

„Nic nie może mnie łączyć z ostatnią kwestią, o której powiedziałeś.”

„Oczywiście, panie – powiedział spokojnie Moyar – Moi *zahir’ka* zajmą się tym osobiście i bez pozostawiania śladów.” „A przy okazji - dodał już w myślach – liczące się osoby w Dolinie zrozumieją KOGO NAPRAWDĘ muszą się obawiać”.

Szarość i czerwień. Cień i krew.

- Szlachetny panie! – jakiś głos przerwał jego rozmyślenia. Obejrzał się.

- Wrócił Szlachetny Galmo – sługa pozostawał w głębokim ukłonie, w wymaganej odległości czterech kroków.

- Powiedz mu, że oczekuję go w ogrodzie – powiedział Moyar.

Kilka chwil później stanął przed nim Galmo. Podobnie jak sługa, czekał na udzielenie głosu, zachowując odpowiednią dla jego pozycji postawę i odległość,.

- Mów! – rozkazał krótko Moyar.

- Panie, zgodnie z twoją wolą upolowaliśmy piękne sztuki, abyś mógł przekazać je w darze wodzowi klanu. Żaden inny Dom nie przekaże mu bogatszego daru.

Moyar milczał.

Galmo wiedział, że to zły znak. Normalnie Moyar pozwoliłby mu wyprostować się. A teraz... Skóra na karku zaczęła go swędzieć, jakby w oczekiwaniu na cios.

[...]

Ta powieść została wydana bez udziału wielkich, rynkowych wydawnictw – oznacza to, że wieść o niej rozchodzi się głównie dzięki pomocy ludzi, którym się spodobała i uznali ją za wartościową. Jeżeli również tak uważasz, prześlij, proszę, tę próbkę Twoim znajomym. Być może im również się spodoba.

*Dzięki pomocy osób takich jak Ty,
rynek niezależnych autorów w Polsce może się rozwijać.*

Dziękujemy za wszelką pomoc! 😊

Więcej materiałów, plików audio i cieszących oko ilustracji znajdziesz na:

www.ostatnicien.pl